

Disco ponad wszystko

Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina. Starszy czy młodszy, chłopak czy dziewczyna – te słowa nieprzemijającego hitu formacji Bayer Full z 1995 roku trafnie opisują publiczność zgromadzoną 11 listopada w Atlas Arenie. Kilkanaście tysięcy osób przybyło podziwiać występy mniej i bardziej znanych formacji disco polo. Nie sposób wymienić wszystkich artystów, którzy zaprezentowali się w sobotni wieczór. Każda kapela miała na swój występ kilka, kilkanaście minut, dzięki czemu impreza była bardzo dynamiczna. Nie było czasu na dłuższe przestoje, poza jedną około piętnastominutową przerwą.

Fani disco polo mogli posłuchać takich piosenek, jak chociażby: „Lubisz to lubisz” (Power Play), „Tak już bez ciebie” (Piękni i Młodzi), „Ona lubi pomarańcze” (After Party), „Chodź na kolana” (Czadoman), „Lalunia” (Mig), „Najpiękniejsza dziewczyno” (Boys), „Dziś ci to powiem” (Exaited), „Kici, kici, miał” (Markus P), „Mleczko” (Top Girls) czy hitu minionych wakacji – „Wieśki tico” (Kabaret Czwarta Fala), czyli covera najpopularniejszego utworu na świecie – „Despacito” (ponad 4 miliardy wyświetleń na YouTube). Wybrzmiały jednak nie tylko piosenki disco polo, ale również inne przeboje, m.in. „Dzieci” Elektrycznych Gitar i „Mój jest ten kawałek podłogi” zespołu Mr Zoob, zaproponowane przez grupę Playboys w dynamiczniejszych, mocno tanecznych wersjach lub „Nie płacz Ewka” Perfectu, wykonana przez zespół Classic. Radek Liszewski zaśpiewał natomiast jedną ze starszych piosenek formacji Weekend – „Najaraną Ankę”, która kojarzy się również z bardzo zasłużoną dla disco polo, choć ostatnio zapomnianą grupą Cliver. Jej członkowie tworzyli tę muzykę w czasach, gdy była ona wyśmiewana i niepopularna. Wielu lat ciężkiej pracy Cliverowi nikt jednak nie wynagrodził. Po odrodzeniu się disco polo w 2012 roku za sprawą hitu Weekendu „Ona tańczy dla mnie”, dla zespołu zabrakło miejsca w nowej rzeczywistości. Formacja co prawda wciąż koncertuje, 12 listopada wystąpiła nawet podczas Disco Attack w katowickim Spodku, nie ma jednak pomysłów na nowe przeboje. Wierni fani liczą jednak, że zespół nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Podczas sobotniego koncertu wiele było muzycznych nawiązań do lat 90. XX wieku. Poza wspomnianym już przebojem Bayer Full, który mimo nieobecności formacji został zaśpiewany, wystąpił zespół Milano z takimi utworami jak chociażby „Dziewczyno ma” (1993). Marcin Miller zaprezentował publiczności kojarzoną z grupą Boys piosenkę „Jesteś szalona” (1997), która została skomponowana w 1992 roku przez Janusza Konopla na potrzeby zespołu Mirage. Akcent, poza swoimi największymi hitami („Życie to są chwile”, „Czekam na ciebie” czy oczywiście „Przez twe oczy zielone” ze 127 milionami wyświetleń na YouTube), ku uciesze publiczności, zdecydował się na wykonanie popularnej w ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia „Granicy”. Przeboje nie przemijają, a na scenie pojawia się już kolejne pokolenie muzyków – Mateusz Pawłowski, wokalista grupy M-Power, urodził się w 1999 roku. Formacja Zenona Martyniuka miała wówczas na koncie już dwanaście albumów.

W tym zróżnicowaniu pokoleń muzycy disco polo podobni są do skoczków narciarskich. Zaprzyjaźnieni lub co najmniej szanujący się nawzajem artyści w różnym wieku, podróżują po całej Polsce i występują na wielu scenach, łącząc przy tym ludzi z odmiennych środowisk. Młodziutkiego, 18-letniego Mateusza Pawłowskiego można by porównać z Domenem Prevcm (są nawet rówieśnikami), natomiast Zenona Martyniuka do Noriakiego Kasaiego – obaj są niczym wino, im starsi, tym lepsi. A czym w tym porównaniu byłoby Disco Fest? Zważając na utrzymywanie imprezy w sylwestrowym klimacie, trzeba zestawić ją z majestatycznymi zawodami kończącymi sezon w Planicy.

Organizatorzy wyciągnęli wnioski z zeszłorocznej edycji. Claydee, czyli oficjalna gwiazda wieczoru, zaprezentował swoje umiejętności wokalne przed najbardziej wyczekiwany zespół Akcent. Pozwoliło to uniknąć sytuacji, w której publiczność opuszczała obiekt w trakcie występu zagranicznego gościa – tak było przed rokiem podczas koncertu Inny. Trzeba też przyznać, że szybkie, skoczne i nieskomplikowane dance-popowe piosenki Albańczyka (np. „Sexy Papi”, czy „Mamacita buena”), zdecydowanie lepiej wpisały się w klimat disco polo, niż spokojniejsza i mniej taneczna twórczość ubiegłorocznej gwiazdy z Rumunii.

W tym roku pochwalić należy również organizację. Nie było kolejek sięgających stu metrów i prawie dwugodzinnego oczekiwania na wejście do obiektu. Choć zainteresowanie wydarzeniem nie było wcale mniejsze niż przed rokiem, wszystko przebiegało sprawnie.

Nie podobać się może natomiast osadzenie listopadowej imprezy w sylwestrowym klimacie. Jest to spowodowane wymogami jednego z partnerów wydarzenia, telewizji PoloTV, która w ostatni wieczór roku transmituje Disco Fest na swoim kanale jako sylwestrową zabawę. To jednak wpisuje się w nastrój imprezy, która również dzięki temu jest rozpoznawalna w całej Polsce. Noworoczne odliczanie może irytować „świeżaków”, dla stałych bywalców jest raczej charakterystycznym elementem, a z czasem może wywołać nawet uśmiech. Oczywiście pozytywny.

Choć w tym roku odbyła się dopiero czwarta edycja, można już stwierdzić, że Disco Fest na stałe wpisało się do łódzkiego kalendarza. To wydarzenie, które może poszczycić się większą frekwencją niż występy takich tuzów, jak m.in.: Andre Rieu, Hans Zimmer, czy Ennio Morricone i nie bez kozery jest nazywane największą łódzką imprezą muzyczną. Jej zaletą jest też liczba występujących zespołów – publiczność ma szansę uczestniczyć w ponad dwudziestu minikoncertach najpopularniejszych i dopiero wybijających się formacji disco polo. Każdy więc znajdzie coś dla siebie, a być może pozna również coś nowego, co go zainteresuje.

Fani z pewnością myślą już o piątej edycji Disco Fest. Czy organizatorzy szykują jakąś niespodziankę? Na łódzkiej scenie pojawiły się już właściwie wszystkie zespoły z czołówki twórców disco polo, więc o zaskoczenie publiczności łatwo nie będzie. Znając jednak pomysłowość organizatorów, można się spodziewać czegoś specjalnego.

Tekst i zdjęcia: Kacper Krzeczewski